

Echo Skarżyska. Piątek 21 lipca 2006 r.

Wyspy nie oddamy!

Władza postanowiła: zabudujemy. Ludzie protestują.

Trwa walka o wyspę na zalewie rejowskim. Choć Rada Miasta przegłosowała jej zabudowanie, przyrodnicy nie składają broni. Protest ekologów popierają kolejne instytucje, zbierane są podpisy wśród mieszkańców. Na trzydziestohektarowym zalewie rejowskim, położonym na południowym skraju miasta, znajduje się niewielka wyspa. Ma zaledwie około 500 metrów kwadratowych. Leży przy wpływie rzeki Kamionki do zbiornika.

Jedyna ostoja

To jedyne miejsce na zalewie, niedostępne dziś dla ludzi, bo wzdłuż obu brzegów biegną drogi, z których korzysta wiele osób. W każdy weekend zalew odwiedzają setki skarżyszczyków, efekty tych wizyt są widoczne gołym okiem - sterty śmieci, porzucone butelki, a nawet części garderoby. Zalew jest pozbawiony roślinności, jedynym miejscem, gdzie może się lęgnąć dzikie ptactwo jest właśnie wyspa. Ale to w najbliższych latach się zmieni, bo władze miasta postanowiły uczynić z niej turystyczną atrakcję.

Będzie pięknie

Urzednicy opracowali plan rewitalizacji miasta, pieniądze na jego realizację ma dać Unia Europejska. Częścią planu jest zabudowa wyspy. Mają na niej powstać stanowiska dla wędkarzy (choć wokół wyspy znajduje się tarlisko ryb, na którym wędkować nie wolno), przystań dla łodzi, miejsca do grillowania, ścieżki rowerowe, planowane są widowiska „światło i dźwięk”. Brzegi zalewu mają być połączone kładką, która będzie przechodzić przez wyspę. Żeby móc tego dokonać Urząd Miejski wystąpił o jej komunalizację, czyli przejęcie jej na własność od skarbu państwa. Procedury trwają. W tym czasie skarżyscy przyrodnicy zaczęli protestować, nie zgadzają się na udostępnienie ludziom jedyne go dzwiczego fragmentu zbiornika. Ich zdaniem powinien on zostać ostoją dzikiej przyrody.

Nie ruszać

Andrzej Staśkowiak, znany skarżyski przyrodnik, szef miejskiej organizacji Ligi Ochrony Przyrody i laureat nagrody Powiatowe Dęby uważa, że zagospodarowanie wyspy będzie miało katastrofalne skutki dla przyrody. - Plan rewitalizacji miasta jest dobry, ale jest przecież mnóstwo miejsca dla turystów na terenie istniejącego ośrodka wypoczynkowego i „dzikiej plaży”, dlaczego nie zostawić tego małego fragmentu naturze? - pyta. Przyrodnik wylicza walory wyspy: rosną tam chronione rośliny - typowe dla gór tojad, parzydło leśne, kilka rodzajów storczyków. Na wyspie żyją zimorodki, czaple siwe, bobry, lęgną się dzikie kaczki. - To jedyne miejsce niedostępne dla lądowych drapieżników, dlatego ptaki mogą się tam bezpiecznie rozmnażać - wyjaśnia Staśkowiak.

W pobliżu wyspy spotkaliśmy znanego w całej Polsce łowcę okazów, Wojciecha Dudę. On też jest przeciwny zmianom na wyspie. - Tylko tam zwierzęta mają Spokój, widziałem bociany czarne, wydry. Wokół trą się ryłby. Jeśli i tu wejdą ludzie, na całym zbiorniku nie będzie jednego spokojnego miejsca - argumentuje.

Przegłosowane

Na początku lipca w Skarżysku odbyła się sesja Rady Miasta, poświęcona wyłącznie sprawie wyspy. Głosowano nad planem zagospodarowania przestrzennego. Jego wprowadzenie umożliwiłoby zabudowanie wyspy. Urzednicy argumentowali, że przebudowa będzie dotyczyć tylko jej fragmentu, a przyroda na tym nie ucierpi. A najważniejszym argumentem są, jak zwykle, pieniądze. Zmiany w planach spowodowałyby opóźnienia, które mogłyby kosztować gminę ponad dwanaście milionów złotych. Opozycyjny radny Zdzisław Ślusarczyk apelował do samorządowców, by odrzucili projekt uchwały. - Zagospodarowanie Rejowa ma uatrakcyjnić ten teren z zachowaniem przyrody, a nie jej niszczeniem. Nie patrzcie na biznesowe układy ludzi, którym przyświecają tylko pieniądze. Spójrzcie na oto, w jakim będą żyć wasze dzieci i wnuki - mówił Ślusarczyk,

Mimo dramatycznego wystąpienia radni opowiedzieli się za udostępnieniem wyspy turystom. Przeciwni byli tylko dwaj samorządowcy, czterech Wstrzymało się od głosu, a trzynastu poparło uchwałę.

Nie składają broni

Mimo to przyrodnicy nadal walczą. W Internecie rozgorzała dyskusja na temat losów wyspy. Efekty były zaskakujące. - Zgłosili się do mnie wolontariusze, głównie studenci. „Zmusili” mnie do podjęcia działań. Wydrukowaliśmy listy protestacyjne i zaczęto zbierać podpisy wśród mieszkańców. Cieszy mnie, że ludzie tak się zaangażowali - opowiada Staśkowiak. Do dziś trafiły do niego listy ze stukilkudziesięcioma podpisami. Poparcia przyrodnikom udzieliło też kilka organizacji - Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Nadleśnictwo Suchedniów oraz klub sokolników „Pielesz”. Leśnicy zwrócili uwagę, że wyspa leży na szlaku migracji zwierząt jeleniowatych i ptaków. Jeśli ten teren się zaludni, szlaki zostaną przerwane, dodatkowo wzrośnie zagrożenie pożarowe dla otaczających zalew lasów, mogą zacząć się kradzieże drewna i niszczenie runa leśnego. Przyrodnicy skierowali pisma do Urzędu Miasta i wojewody świętokrzyskiego. Domagają się wyłączenia wyspy z planu rewitalizacji, ustalenie w jej obrębie i na tarlisku strefy ciszy i zakazu wpływania tam łodziami i rowerami wodnymi. Gdyby te postulaty zostały spełnione, wyspa zyskałaby status podobny, jak wyspa na zalewie w pobliskim Suchedniowie, która zwyczajowo uważana jest za rezerwat i tamtejsze władze nawet nie próbują zdejmować zakazu wstępu na nią.

Przepis kontra przepis

Andrzej Staškowiak liczy, że plany urzędu zostaną zablokowane przez wojewodę. - Wyspa to siedlisko przyrody, miejsce występowania chronionych gatunków. Takie sprawy regulują dwie dyrektywy Unii Europejskiej, tak zwana ptasia i siedliskowa. Takie miejsca powinny być szczególnie chronione - uważa przyrodnik. - Wykorzystamy wszelkie możliwe środki prawne, by nie dopuścić do dewastacji wyspy - zapowiada. Andrzej Kazanowski, wiceprezydent Skarżyska, jest przekonany, że czas na protesty się już skończył. - Plan zagospodarowania tego terenu był przez dwa miesiące wyłożony do wglądu, wtedy każdy człowiek mógł wnieść swoje uwagi. Teraz jest za późno. Przygotowania planu trwały trzy lata, jeśli dziś ktoś domaga się zmian, to świadczy o jego nieznanomości lub braku umiejętności korzystania z prawa. Jeśli wojewoda z jakichś formalnych przyczyn nie uchyli uchwały, wejdzie ona w życie i będzie obowiązywać - twierdzi Kazanowski. - Ten projekt pozytywnie zaopiniowały trzydzieści dwie organizacje i instytucje, w tym Zarząd Świętokrzyskich Parków Krajobrazowych - dodaje.

Jaki będzie finał?

Wiceprezydent przyznaje, że zmiany w uchwalonych planach spowodowałyby konieczność przerobienia planu rewitalizacji. Opóźnienie wiązałoby się ze stratą 12 milionów złotych z unijnych funduszy. - My nie chcemy niszczyć ekosystemu. Każda szczegółowa decyzja będzie poddana kontroli Rady Miejskiej. To nieprawda, że wkrótce na wyspę wjadą buldożery, a drzewa zostaną wycięte - mówi Kazanowski. Przyrodników argumenty płynące z magistratu nie przekonują. - Nawet, jeśli tylko cześć wyspy zostanie zabudowana będzie to oznaczało dewastację całej, zginie jedyne miejsce na zalewie, gdzie dziś rządzi przyroda - twierdzi Andrzej Staškowiak.

Patrząc na to, co dziś dzieje się na Rejowie. można podzielać te obawy. Brzegi zbiornika przypominają wysypisko. Ludzie w lesie palą grille, zostawiają niedogaszone ogniska. Wszędzie walają się śmieci, których nikt nie sprząta. Brakuje koszy na śmieci i choćby weekendowych wizyt policji i Straży Miejskiej, która wytłumaczyłaby letnikom, jak należy się zachowywać na łonie natury. Jeśli tak będzie dalej, wyspa stanie się nic turystyczną atrakcją, ale kolejnym składowiskiem odpadów. Wydaje się, że decyzja o zabudowaniu części wyspy była nieprzemyślana. Teraz trudno się z niej wycofać. Kto wygra - urząd czy ekolodzy, okaże się już niedługo, Dziś Andrzej Staškowiak ma się w tej sprawie spotkać z wojewodą Grzegorzem Banasiem.

Mateusz BOLECHOWSKI